

Fragment relacji świadka historii



ZBIGNIEW RAK

ur. 1955, Bielawa



Zakres terytorialny i czasowy	Watykan, 1991
--------------------------------------	---------------

Spotkanie z Janem Pawłem II w 1991 roku

W 1986 roku rozpocząłem moją przygodę z pilotowaniem wycieczek zagranicznych. Przypadkiem, w innych celach, potrzebowalem zaświadczenie językowe, skończyłem kurs na pilota wycieczek zagranicznych. Wcześniej chciałem to zrobić, ale na studiach nie miałem na to czasu. Zacząłem pilotować wycieczki zagraniczne. Najpierw były to wycieczki kolejowe do Niemiec. To była też atrakcja. W Niemczech było w sklepach to, czego brakowało w Polsce. Jak powiem dzisiaj, że przywoziłem soki w puszkach albo banany, które nawet w NRD były od święta, albo pomarańcze, niektórzy pokiwiają ze zdziwieniem głową. Ale takie były czasy, że nawet takie drobne rzeczy jak wiórki kokosowe, których też w Polsce nie było, stanowiły atrakcję. Później zacząłem jeździć na kierunki zachodnie. Najpierw Austria, gdzie byłem przewodnikiem po Wiedniu i po kilku innych miejscowościach. Później moją specjalnością stały się Włochy. Akurat w 1990 roku, kiedy otwarto granice, z racji tego, że Polak został papieżem, ogromna liczba polskich autokarów i pielgrzymów jechała w kierunku Włoch. Ja w tym absolutnie uczestniczyłem. Miałem ciekawą trasę, poczynawszy od Wenecji, skończywszy na wyspie Capri. I te najpiękniejsze, najważniejsze rzeczy, które tam są, miałem przyjemność pokazywać ludziom. To była Padwa, Rawenna, Rzym, Florencja, Bolonia, Wezuwiusz, Pompeje. Jeździłem, oprowadzałem ludzi i przy okazji musiałem się uczyć trochę historii, geografii. Uczenie zawsze sprawiało mi wielką frajdę, więc problemów nie było. Przez dziesięć lat jeździłem z ruchem pielgrzymkowym z Hutą Baildon w Katowicach. Oni mieli znakomite kontakty z księdzem Dziwiszem. Organizowali wystawy papieskie, różne wydawnictwa, w związku z tym mieliśmy możliwość spotykania się z papieżem bardzo często, nawet wtedy, kiedy już był starszy, chorowity. Na przykład w Castel Gandolfo dopuszczano pojedyncze trzy, cztery grupy z całego świata i myśmy byli w tej grupie. Miałem sporo spotkań z papieżem, chociaż najbardziej wspominam moje spotkanie w 1991 roku. Pilotowałem wówczas pielgrzymkę księży z Diecezji Katowickiej. To była pielgrzymka z okazji dziesięciolecia kapłaństwa. Ponieważ miałem dobrą markę na Górnym Śląsku, wynajęto mnie jako pilota i pojechałem z księżmi. Każdy z nich był już u siebie proboszczem, farszem, czyli właściwie pierwszym po Bogu w swojej parafii. Nie mogłem sobie na początku dać rady z nimi, bo każdy chciał rządzić, bo przecież każdy był farszem. Ale po dwóch dniach powiedziałem: *Stuchajcie, kochani, wprowadzam regulę, reżim, bo przecież inaczej nigdy nie dojedziemy do Rzymu*. A jeszcze do Capri żeśmy dotarli. No i wprowadziłem pewien reżim, bo nie dało się, by wszyscy rządzili. Natomiast było to oczywiście wspaniałe przeżycie, szczególnie wtedy, kiedy oni się modlili. Rzeczywiście przeżywałem to razem z nimi. Ale najpiękniejsze z tego wszystkiego było to, że mogłem uczestniczyć w prywatnej mszy u ojca świętego na Watykanie, to znaczy, że otrzymaliśmy zgodę, zaproszenie do prywatnej kaplicy papieża. Pamiętam ten dzień do dzisiaj: gołębie na placu św. Piotra, dwóch żandarmów, karabinierów, którzy pili wodę z fontanny. Te obrazki mi się zatrzymały. Spiżową Bramą weszliśmy całą grupą do Watykanu. Kontrola polegała na tym, że księdza, który z nami był, zapytano, czy zna osobiście wszystkich. – *Tak, znam*. Weszliśmy. Ja się wykazałem pewną niesubordynacją, ponieważ jak przechodziliśmy korytarzem, zobaczyłem kaplicę Urbana VIII, o której kiedyś czytałem dosyć pasjonującą historię. W XVII wieku szlachcic polski Sapięha z tej kaplicy ukradł papieżowi obraz Matki Bożej. Ukradł i uciekł z tym obrazem. Pogoń go nie dogoniła. Ten obraz do dzisiaj jest w Kodniu nad Bugiem, jako Matka Boża Kodeńska. Znałem tę historię, dlatego odłączyłem się od grupy i po cichutku chciałem zobaczyć tę

kaplicę. Wszedłem i tak chłonałem te ściany, by jak najszybciej, w kilkanaście sekund to wszystko ogarnąć. I nagle patrzę, a przede mną klęczy papież. Dosłownie, może dwa metry przede mną. W ostatniej chwili go zauważyłem, chociaż był w centralnym miejscu tej kaplicy, na spížowym klęczniku, w strojnych szatach. Po cichu wycofałem się z kaplicy. I później, o godzinie siódmej była msza, w której uczestniczyła moja grupa księży z Diecezji Katowickiej. Była też grupa z Diecezji Słupskiej. Oni przyjechali po roku święceń. Ponieważ papież był na ich uroczystości wyświęcenia, więc oni w podzięce go odwiedzili. Tak więc były te dwie grupy, kilka zakonnic i wtedy przyjąłem od ojca świętego komunię. W konsekwencji tych wszystkich zdarzeń, które później nastąpiły dzięki jego świętości, myślę, że było to wydarzenie absolutnie wyjątkowe. Mam zdjęcia z tego spotkania. Z moich przeżyć to było najwspanialsze. Chociaż podobnych przeżyć miałem bardzo, bardzo dużo.

Data i miejsce nagrania	31 maja 2023, Bielawa
Rozmawiał/a	Beata Hebzda-Sołogub
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami